N^er 293. ROK 1837. SOBOTA 23 GRUDNIA.

Pismo to wychodzi codziennie oprócz niedzieli i świąt uroczystych w drukarni St. Gieszkowskiego.

Zaliczenie na trzy miesiące złp. 10 miesięczne złp. 4.



Imiona rzymskie.
Jutro Adama i Ewy.

Imiona sławiańskie.
Jutro Godysława.

Gazeta Krakowska.

Obserwacye Meteorologiczne.

Dzien godzina	Barometr do 0° R red w miarze Paryzkiey	stopnie ciepła podług Reaumura	Psychrometr	Wiatr	Stan Atmosfery.	Zjawiska napowietrzne i rożne uwagi.
22 [illegible]	27 0" 8,1	— 7°, 0	0. " 97	Połnocny mocny	Pogoda z Chmurami	
2	8, 731	— 8 0	0, 95	Zachodni słaby	,,	
10	9, 18	— 10 0	0. 72	,,	,,	

— *Kraków.* —

Od niejakiego czasu teatr nasz coraz liczniej odwiedzanym bywa, i coraz wyraźniejszego upodobania Publiczności doznaje. W pięknej melodramie *Jest temu lat* 16, wystawionej dnia 17 b. m., Publiczność z uniesieniem przyjęła piękną grę Pani Niedzielskiej w roli Felixa, i nieczekając końca sztuki, wywołała ją po piątym oddziale; — tegoż zaszczytu doznał młody artysta P. Wisłocki w rolj żebraka Lupe. — Nowo przybyła artystka Pani Dąbrowska, w roli Amelii, obok częstych oklasków od przemagającej większości podowolnionych widzów, doznała w początkowych aktach małej niechęci, przez mniejszość sykaniem objawanej; lecz w ostatnim oddziale melodramy, odniosła zupełny tryumf. Publiczność rozrzewniona jej grą pełną czucia i szlachetności, — huczącemi aż do zapadnięcia zasłony oklaskami i wywołaniem w końcu sztuki, dała poznać Pani Dąbrowskiej, że ją sobie przyswoić pragnie. Po wywołaniu jeszcze oddzielnem Pana Pfeiffra, nastąpiło wywołanie wszystkich artystów i uwieńczenie dobrej gry ich, serdecznemi oklaskami.

We wtorek dnia 19 w teatrze Rozmaitości grana była komedya *Śluby Panieńskie*, z upodobaniem przyjęta. —

We czwatek w tymże teatrze dano trzy komedye. *Trafiła kosa na kamień.* — *Cybuch i Obiadek z Magdusią.* — W pierwszej P. Dąbrowska w roli Ludwiki, ustaliła korzystną o swoim talencie opinią Publiczności, — Pan Krzesiński pochlebnego doznał także przyjęcia w roli Teodora. Po komedyi *Cybuch* wywołano Panią Niedzielskę za jéj naiwną i czystą grę i uwieńczono oklaskami; tegoż zaszczytu razem znią doznał P. Nowaczyński, artysta coraz przyjemniej rozwijający swój talent. —

Jutro graną będzie komedya *Ulicznik Paryzki*; w przyszły zaś czwartek wcale nowa krotofiloa komedya w trzech aktach pod nazwą: *Dzierżawa na Przeżycie.* W sztuce tej pełnej najkomiczniejszych obrazów, które stopniowo zwiększają się za każdą sceną, gło-

wna rola Adolfa należy do bardzo rzadkich i niesłychanie trudnych tego rodzaju utworów.

Część Polityczna.

— *Paryż* 5 *Grudnia.* —

Tutejsze dzienniki uznają jednozgodnie nową operę p. Auber, p. t. *Czarne Domino*, za jego najlepsze dzieło, i sądzą, że sprawi większe wrażenie niż *Ambasadorka.*

— *Dnia* 7 *Grudnia.* —

Monitor donosi z angielskiego dziennika *Truc Sue*, że xiąże Nemours w powrocie swojm do Francyi, był d. 22 z. m. w Gibraltarze, gdzie ze strony załogi i wszystkich w przystani znajdujących się okrętów, z honorami stopniowi swemu należącemi, był przyjmowany. Odbywszy przegląd wojska, wsiadł xiąże d. 23 na francuzki statek pocztowy *le Phare* i popłynął do Tulonu.

Hrabia Toreno, udał się do Madrytu; d. 4 b. m. przejeżdżał już przez Bordeaux.

— *Dnia* 9 *Grudnia.* —

Prefekt departamentu ujścia Rodanu został zawiadomiony, że xiąże Nemours wysiądzie na ląd w jednym z portów atlantyckiego morza, i że następnie nie masz powodu do przygotowań, które na jego przyjęcie w Marsylii czynić zaczęto. Jeszcze dnia 3 grudnia oczekiwano na przybycie xięcia w Tulonie; że płynął statkiem parowym *le Phare* już o tém wiedziane. — Z Falmouth donoszą pod d. 5. b. m. że przybył tam francuzki okręt parowy *le Phare*, płynący do Havre, a to dla zaopatrzenia się w węgle.

Xiąże Kapui przybył z młodą małżonką swoją do Tulonu; słychać, że zabawią przez kilka miesięcy w Paryżu i Londynie.

— *Londyn* 5 *Grudnia.* —

Rozeszła się tu pogłoska, iż xiąże Esterhazy został powołany do ważnego urzędu w Wiedniu, jego zaś miejsce w Londynie, ma objąć hrabia Appony, dotychczasowy poseł w Paryżu. *Morning Post* zaprzecza temu.

Okręt przybyły z Sydnéj, przywiózł ostatnie numera gazety angielskiéj na wyspach Sandwich wychodzącéj. Sprowadzono tam mechaników i inżynierów z Europy, dla urządzenia zakładów przemysłowych krajowi temu potrzebnych. Teraźniejszy król wysp Sandwich, nazywa się Kanikeaouoli.

— *Lizbona* 21 *Listopada.* —

Że kartyści, to jest stronnicy ustawy D: Pedra, raz jeszcze próbować szczęścia postanowili, wszystko wskazywać się zdaje. Zaczęli się zgromadzać na granicy hiszpańskiéj pod dowództwem barona Leiria (Schwalbach), dawniejszego gubernatora w Valença, który daje każdemu żołnierzowi na rękę po 40 piastrów; do dziś dnia jednakże nie zebrał więcéj jak 500 ludzi, pomiędzy któremi znajduje się dużo oficerów. Zkąd on otrzymuje te zasiłki pieniężne? jestto tajemnicą. Jego przyjaciele twierdzą, że z Anglii skrycie dostaje wszystko, gdzie za rękojmią rządu tegoż kraju, jest pożyczka zaciągnięta. Niektórzy daléj jeszcze sięgają, głosząc, że 6000 ludzi zostanie rozpuszczonych z wojska angielskiego, rozmyślnie dlatego, aby utworzono z nich legię angielsko-portugalską. Podobna pomoc mogłaby bezwątpienia zapewnić kartystom zwycięztwo, lecz bez niéj sprawa ich jest niewątpliwie wszelkiéj pozbawiona nadziei. — Wice-harbia das Antas, wyjechał właśnie aby stanąć na czele 1800 piechoty i 300 jazdy, uderzyć na kartystów, rozproszyć ich i zniszczyć. Aby dopiąć tego celu, wkroczy bez namysłu w granice Hiszpanii, chociażby nawet rząd tamtejszy był przeciwny temu.

Z Wejmaru 30 *Listopada.* —

Wczoraj z rana o 8. wszczął się ogień w ratuszu miejskim. Jetto gmach gotyckiéj architektury z wieżą. Ogień ogarnął gmach cały, a nareszcie dostał się do wieży. Wspaniały, chociaż okropny, budowla ta przedstawiała widok. Słupy ognia pod niebios sklepienia wylatujące, dźwięk dzwonów płomie-

niami objętych, dachówki, belki, gruzy murów zewsząd spadające, nadawały scenie téj piętno zniszczenia; nareszcie cała wieża runęła z ogromnym łoskotem, a kłęby dymu i kurzawy zaćmiły powietrze. Kilka domów okolicznych stało się pastwą płomieni. Wielki xiąże panujący, oraz syn jego następca tronu, nieszczędzili usiłowań, aby się stać ognia panami, jekoż uratowano archiwnm i część tylko papierów schłonęła.

— *Ze Sztutgardu* 9 *Grudnia.* —

Wczoraj po południu, przybył tu xiąże Alexander Wirtembergski, z małżonką, dla odwiedzenia tutejszéj rodziny królewskiéj. Wysiedli w zamku królewskim, do przygotowanych dla siebie pokojów.

— *Ze Stambułu* 7 *Listopada.* —

Posłannik nowowybranego paszy tunetańskiego, mający zlecenie starać się aby go sułtan zatwierdził, przybył już do Dardanellów. Przywozi on z sobą kosztowne podarunki i znaczne summy pieniężne, trzeba się więc spodziéwać, że przy takiéj protekcyi nie będzie mu trudno zyskać pomyślny skutek, sądzą wszakże, iż pod warunkiem, aby zerwał zawarty przez swego poprzednika traktat z Francyą.

— *Dnia* 8 *Listopada.* —

Cieszemy się w téj chwili najpiękniejszą porą czasu, jaką tylko można mieć na świecie, ale z drugiéj strony zdaje się ona być smutnym zwiastunem jakiejś burzy na morzu, ponieważ wydarzyła się zarazem okoliczność nadzwyczejna, iakiéj najstarsi z mieszkańców tutejszych nie pamiętają. Nieprzeliczone mnóstwo palamitów, rodzaj ryb z gatunku tuńczyków przybywa tysiącami od dni kilku do Bosforu, z pośpiechem nadzwyczajnym, jak gdyby trwogą jakąś pędzone były. Chociaż ryby te przegryzają zarzucane na nich sieci, ułowiono ich przecież tak wielkie ilości, że cała ludność stolicy spożyć ich nie zdoła, ani nawet wykupić, chociaż są sprzedawane po 5 piastrów za parę ważącą przeszło 30 funtów, (Piaster turecki, 22 gr. pols.) Trudniący się połowem, nie mają dosyć statków do ich przewożenia a bednarze nie mogą nastarczyć baryłek na solenie. Jest powszechném zdaniem, że ta ucieczka ryb z morza Czarnego do Bosforu, pochodzi z uczucia grożących tam niebeśpieczeństw i obawiających się burz nadzwyczajnych, jakoż z niecierpliwością oczekują na wiadomości z tamtych okolic.

ROZMAITOSCI.

POCHÓD DO KONSTANTYNY.

II.

Dnia 3 października rozłyżyło się wojsko wyprawy przy Uad-el-Aria, małym strumieniu, którego przedziwna woda, była prawdziwym dla żołnierzy przysmaczkiem. W ogólności, nie doznaliśmy nigdy dotkliwego braku wody. Nie masz w tym kraju dużych rzék spławnych, ale tém większa znajduje się obfitość małych źródeł i strumieni, których bieg jest prawie wyłącznie w kierunku północno-wschodniém. Tylko w gorącéj porze roku, od lipca do września, wysychają z nich niektóre, w innych miesiącach, można dość często na nie na trafiać. Kraj, który przebywaliśmy od Medszez-el-Hamar, był rozpaczającéj jednostajności. Przy wojsku znajdowali się w pewnéj liczbie rysownicy krajobrazów; patrząc na nich, mogłem dostrzegać w ich twarzach przestrach doznawanego zawodu, aż dopóki po sześciodniowym pochodzie, widokiem Konstantyny pocieszeni i zachwyceni nie zostali. Wielu z nich jednakże, przypatrywało się z zajęciem kształtowi gór Atlasu od téj strony morza. — Od Ras-el-Akba, szliśmy zawsze położeniem górzystém; nawet płaszczyzny i doliny, były najmniéj na jakie 1500 stóp wyżéj morza, ale szczyty gór, nie wznosiły się nad temiż wyżéj 500 stóp. Sąto raczéj pagórki, ich pochyłość objawiała się bezustannie więcéj stroma ku północy jak ku południowi

gdzie stopniowo i nieznacznie w równiny się zamieniają. Niektóre z tych równin są tak obszerne, że najmniej 50,000 hektarów gruntu zawierają. Góry skaliste czyli kamienne, są nader rzadkie, mimoto wszakże, roślinność jest wszędzie bardzo nędzna; gdzie niegdzie tylko pokrywa je łzami niziuteńka trawa; wszystkie są w większej części zupełnie nagie. Tu i owdzie tylko małe krzaczki białego wilczego łyka, piękne łodygi cebuli morskiej *(Scilla)*, daléj przy stopach wzgórza rośnie także pojedynczo alkana prawdziwa, (*Lausonia inermis*) piękna roślina Atlasu, a obok niéj nieco obficiej piękny kosaciec niebieski (*Iris*), i znany alpejski zimowit, nakoniec, przy strumieniach, wszędzie bez wyjątku, krzew oleandru. Nigdzie nie dostrzegliśmy wzniosłego porostu zielonej krzewiny, nigdzie śpiewającego ptaszyny, któryby tym otrętwiałym okolicom pienia swojego użyczał. W towarzystwie kilku tysięcy rozmownych Francuzów, nie można się było nudzić i na długie chwile, chociaż pośród pustyni, bynajmniej narzekać; ale dla pojedynczego wędrownika, droga taka byłaby koniecznie smutną i zabijającą. Ile roślinność była nędzną o tyle większy brak istot zwierzęcych bo nawet lichego owadu nie dostrzegaliśmy na kwiecie. Tylko białogłowiasty sęp ścierwny (*vultur leucocephatus)*, był naszym nieodstępnym i wiernym towarzyszem. Tysiącami w gromadach unosiły się nad nami te skrzydlate olbrzymy, na których nie można było patrzeć bez wzdrygnieuia jako na obrzydłych trupożerców z dalekich stron zdobycz swoją wietrzących i w trop za wojskiem postępujących, tąk zupełnie, jak widzą wędrowcy morscy ścigające za okrętami żarłoki (1) Podczas ciszy nocnej, często słyszeliśmy także w znacznej odległości jękliwy ryk lwów, wstrzymywanych jedynie wzniosłym płomieniem ognisk, od napaści na nasze konie i muły. Nagie płaszczyzny gór otaczających Konstantynę, są niezmienną siedzibą tych drapieżców dzielących z Beduinami panowanie w pustyniach Afryki. Sąto nieograniczeni władcy pod czas nocy, pojawiający się bezprzestannie przy duarach czyli koczowiskach Arabów, dla porwania z ich trzód pożądanego przez siebie haraczu. Ponieważ w tych pustyniach nie masz wcale kóz dzikich, nie masz więc dla nich innego łupu, prócz trzód i stadnin arabskich. *(D. c. n.)*

(1) Żarłok, zwany także Ludojadem lub Psem morskim.

PRZYJECHALI DO KRAKOWA.

Od dnia 22 do 23 Grudnia.

Chrzanowski Jozef, Wolicki Jan, Ręmiszewski Piotr, Łęcki Tadeusz, Bajer Kajetan z Polski; — Siemoński Władysław z Galicyi,

Doniesienie.

(A. N.) Bezzasadnie krążąca w mieście naszém wieść, jakoby p. Karol Caliga prof. przy c. k. uniw. Lwowskim znany powszechnie dentysta miał popaść słabości umysłowéj czyniący go niezdolnym do dalszéj w swym zawodzie pracy, zupełnie fałszywą bydź się okazała, albowiem otrzymane świeżo wiadomości, a nawet list własnoręczny p. Caligi zapewniają troskliwość życzliwych jemu osób iż tenże nie tylko był, i jest ciągle wpożądaném zdrowiu, ale nadto po nowém roku obiecuje swe przybycie do Krakowa ulubionego przez siebie miasta, gdzie potrzebującym jego rady i pomocy z gorliwością, talentem i bezinteressownością jemu właściwą udzielać będzie. Wiadomość tę przyjemną zapewne każdemu znająoemu p. Caligę pośpieszamy udzielić publicznie. (2r.)

W Poned. i Wtorek z powodu uroczystych świąt Gazeta Krak. nie wyjdzie